Rok. I. **Niedziela** Nr. 52.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 26. Września 1875.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Apolinary Tłoczyński,** przy Tumie.	Przedpł. ćwierćr.: **1 grzywna (10 srb.)** W Austryji: **63 centy.** Pod przepaską: **1 grzywna 25 fen.**	Wydawca: **Tytus Daszkiewicz,** Piekary 7.

26go **Niedź.** Józafata, biskupa i męczennika. Cypryana i Justyny, męczen. — 27go **Pon.** Przeniesienie ś. Stanisława, biskupa i męczennika. — 28go **Wtor.** Wacława, króla i męczennika. — 29go **Śro.** Michała, archanioła. — 30go **Czw.** Hieronima, wyznawcy i naucz. Kościoła. 1go **Piąt.** Remigiusza, bisk. Uroczystość Różańca. — 2go **Sob.** Aniołów stróżów.

Modlitwa kościelna.

Wszechmogący wieczny Boże, wszystkie przeciwności racz miłościwie od nas odwrócić; abyśmy pokoju duszy i ciała doznając, swobodném sercem pełnili przykazania Twoje. Przez Pana i t. d.

Na Niedzielę XIX. po Świątkach.

Lekcyja z listu św. Pawła do Efezów, w rozdziale 4.

Bracia: Odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości, i świątobliwości prawdy. A przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteście członkami jeden drugiego. Gniéwajcie się, a nie grzészcie. Słońce niechaj nie zapada na rozgniéwanie wasze. Nie dawajcie miejsca djabłu. Który kradł, niechaj już nie kradnie, lecz raczéj niech pracuje, robiąc rękoma swemi co jest dobrego, aby miał zkąd udzielić mającemu potrzebę.

Ewangelia u św. Mateusza, w rozdziale 22.

W on czas: Mówił Jezus przedniejszym kapłanom i Faryzeuszom za się przez przypowieści, rzekąc: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Za się posłał insze sługi, mówiąc: Powiédzcie zaproszonym: oto obiad swój nagotował: woły moje, i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowo, pójdźcie na gody. A oni zaniedbali, i odeszli; jeden do wsi swojéj, a drugi do kupiectwa swego, a drudzy pojmali sługi jego, i zelżywość im uczyniwszy, pobili. A usłyszawszy Król, rozgniéwał się, i posławszy wojska swe wytracił one mężobójce, i miasto ich spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstania dróg, a którychkolwiek najdziecie, wzówcie na gody. I wyszedszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które naleźli, złe i dobre, i napełnione są gody siedzącemi. A wszedł król, aby oglądał siedzące, i obaczył tam człowieka nieodzianego szatą godowną. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godownéj? A on zamilknął. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Abowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

Wrzućcie go w ciemności zewnętrzne.

Mowa tu o piekle, téj najcięższéj karze za grzéch, a męczarnią największą dla wrzuconych do ciemności piekielnych, jest to, że utracili niebo.

Im radośniejsze i więcéj uszczęśliwiające miészkanie Świętych pańskich, tém straszniejsze piekło dla dusz potępionych ludzi, bo oni nieustannie przywodzą sobie na pamięć onę nieskończoną szczęśliwość, jaką utracili na wieki, któréj już nigdy nie osięgną. Im większe i przyjemniejsze jest dobro, którego człowiek pragnie, tém większą też i więcéj gorzką boleść, kiedy tego dobra osięgnąć nie można!

Podług nauki św. Tomasza z Akwinu dozwoli Bóg potępionym poznać swój bozki majestat, piękność i inne doskonałości, na których rozważaniu najwyższa ludzi szczęśliwość się zasadza, pozwoli im też poznać radości i rozkosze, jakich wybrani pańscy w niebie zażywają. Potępieńcy na wieki patrzéć będą na najwyższe dobro, do którego osiągnięcia zostali stworzeni; na wieki patrzéć będą na dobro, któreby byli mogli osięgnąć, gdyby byli chcieli; na wieki patrzéć będą na to dobro, którego nigdy nie osięgną; po wszystkie wieki wzdychać będą za rozkoszami nieba, a z których używania na wieki będą wykluczeni. Poznanie i rozważanie dóbr niebieskich nieskończoną męczarnią ich napełni. To największa kara, często nam w Piśmie św. wskazana, byśmy się piekła, a zatém grzéchów wystrzegali. I on pić będzie z wina gniéwu Bożego, mówi o potępionym Jan św., w Objawieniu (14. 10.), które zmieszane jest w kubku gniéwu jego. I będzie męczony i ogniem i siarką przed oczyma Aniołów świętych i przed oczyma baranka. A Paweł św. pisze (Tess. 1. 8.): którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa, wieczném zatraceniem karani będą od oblicznośći pańskiéj i od chwały mocy jego; to znaczy: w swych męczarniach i udręczeniach poznają chwałę i wspaniałość Pana i wybranych Jego, tak jak chory w boleściach lepiéj poznaje, jak wielkiém dobrem jest zdrowie, i dla tego tém goręcéj za niém wzdycha. Prorok Izajasz opowiada, że jednėm z największych udręczeń potępionych w piekle na tém polega, że ciérpią, patrząc równocześnie na wybrańców Boga! „Czyniliście złe, mówi Bóg, przed oczyma memi, i obraliście to, co mi się nie podobało, dla tego mówi Pan: Słudzy moi cieszyć się będą, a wy krzyczéć i ryczéć będziecie z boleści serca.“

Mówi Łukasz św. o onym bogaczu potępionym, że podniósłszy oczy swoje, gdy był w mękach, ujrzał Abrahama z daleka i Łazarza na łonie jego. Strasznėm to było widowisko dla bogacza; to go też najwięcéj dręczyło, że ten, którego on jako zwiérza traktował, Łazarz, rozkoszy zażywa niebieskich, a on w piekle.

Z rozważania nad tém, że utracili niebo potępieńcy, powstaje dla nich nowa męczarnia, to jest zazdrość. Zazdrość z cudzego szczęścia, to męka bez pociechy i ulgi, mówi św. Cypryan. Ojcem zazdrości jest szatan. Kain, to piérwszy wychowaniec szatana, od niego on się nauczył nienawiści i zabójstwa. Postrzegłszy, że Bóg szczególniejszemi łaskami obsypywał Abla, powziął przeciw niemu wielką zazdrość i chce się pomścić na Dawcy łask. Nie mogąc uderzyć na osobę Boga, rzucił się na swego brata i dokonał na nim zabójstwa. Dzieci Jakóba również z nienawiści brata swego Józefa zabić postanowili. Z nienawiści żydzi zabili św. Szczepana. Chrońmy się pilnie zazdrości, owéj nauczycielki bezbożności, matki zabójstwa.

Ta zazdrość i nienawiść dręczyć będzie potępieńców, i niebo nieznośniejszém będzie dla nich, aniżeli samo piekło. Bog ześle na nich piekło z nieba, mówi Salvian.

Daléj dręczeni będą potępieńcy tém, że Bóg i wybrańcy Jego z potępieńców naigrawać się będą. Ten, co miészka w niebie, śmieje się z nich, a Pan naigrawa się z nich (Ps. 2. 4.). Wyleją gniéw mój, mówi Bóg do proroka Ezechiela (21. 17.). Wszyscy moi wybrańcy w niebie również na wieki z potępionych śmiać się będą. A dym męki ich wstępować będzie na wieki wieków (Obj. św. Jana. 14. 11.), tj. Święci w niebie patrzéć będą na wieki na udręczenia potępieńców i wołać będą radośnie: Niech imię Pańskie będzie błogosławione! Oni na to zasłużyli. To jest przyczyną przekleństw i złorzeczeń potępieńców, jakie na Boga

rzucać będą i na Świętych pańskich. My gorejemy, wołać i ryczéć będą, a Bóg się śmieje? My palimy się w ogniu piekielnym, a Bóg ze Świętymi z nas się naigrawa? My jęczemy w udręczeniach, a oni cieszą się i radują z naszych męczarni? Straszne niebo! nielitościwy Boże! okrutni Święci! Zatknijcie uszy wasze, pobożni chrześcijanie, byście nie słyszeli owych strasznych przekleństw. Któż to mści się nademną? woła potępieniec. Czy to nie Bóg, co mnie stworzył na obraz i podobieństwo swoje? I on mnie tak dręczy? nie uznaje mnie za swoje stworzenie? któż to wyrzekł wyrok mego potępienia? Otóż Jezus, Syn Boży. Jak to! Jezus? Czy on tak okrutnie obchodzi się z duszami, które krwią Swoją najświętszą odkupił? To On. A to dla tego, że gréchami deptałeś krew' za ciebie przelaną. I przeklinać będzie potępiony Boga i Syna Jego Jezusa. A Maryja, ucieczka grzészników, czy ona mnie opuściła? I Maryją przeklinać on będzie.

Biada tym, co w piekło nie wierzą, co śmieją się z niego, co powiadają, że jeszcze nikt ztamtąd nie powrócił, by powiedział, jak tam wygląda. Biada, i to wiecznie biada, jeśli wprzódy na sobie piekło poczują, niż w nie uwierzyli. Wiarą w piekło i strachem przed piekłem należy nam życie nasze poprawić.

Piekło trwa na wieki; nigdy się męki nie skończą. Mamy na to dowody w Piśmie św. Mówi Izajasz (23. 14.): któż z was będzie mógł miészkać w ogniu wiecznym? (Mateusz 25. 41.) Idźcie przeklęci w ogień wieczny! I znowu (18. 8.) Lepiéj tobie ułomnym, albo chromym wnijść do żywota, niż mając dwie ręce, albo dwie nogi być wrzuconym w ogień wieczny. Paweł św. pisze (2. Tess. 1. 9.): którzy kaźni odniosą w zatraceniu wieczne. W liście Judy apostoła (wiérsz 6. i 13.) czytamy o ciemnościach wiecznych. Jan św. w Obj. 20. 9. 10. mówi: który je zwodził, wrzucon jest w jezioro ognia i siarki, gdzie i bestya i fałszywy prorok będą męczeni we dnie i w nocy na wieki wieków. U Mateusza (3. 12.) nazywa się piekło „ogniem nieugaszonym.“ Pan Jezus mówi u Marka św. (9. 42.) „Gdzie robak ich nie umiéra, a ogień nie gaśnie.“

Nie masz ani jednego ojca Kościoła, któryby o téjże prawdzie nie mówił.

Justyn św. mówi: Wierzymy, że ci, co w gréchach i bez poprawy życie swe zakończyli, wiecznym ogniem dręczeni będą.

Ireneusz mówi: kara tych, co słowu nie wierzą bozkiemu, będzie wieczna.

Św. Hilary: bezbożni na wieki cierpiéć będą.

Dla krótkiéj rozkoszy gréchu na wieki będę męczony, wiecznemu oddany ogniowi, mówi św. Bazyli.

Św. Cyryl Jerozolimski mówi: Grzésznik na wieki palić się będzie.

Św. Grzegórz Nazyanzeński powiada: To potępieńców dręczyć będzie, że od Boga odrzuceni, i że zmaza hańby wiecznéj będzie wryta w sumienia ich.

W piekle trwa kara na wieki, mówi Chryzostom św.

Sobór 4. lateraneński głosi: Potępieni z szatanem wiecznie karani będą, wybrani z Chrystusem wieczną odbiorą nagrodę. Sobór trydentski również mówi o wieczności kary piekielnéj.

Abyśmy téj kary wiecznéj uniknęli, prośmy Maryji, ucieczki grzészników, aby nam wyprosiła żal szczéry i obrzydzenie gréchów, miłość Boga i Jéj syna, w któréjbyśmy aż do końca życia wytrwali, a potém na wieki w szczęśliwości wraz z Jéj synem Ją wysławiali.

Ks. Chrustowicz.

Ksiądz Suszczyński.

(Dokończenie.)

II.

W Kościele naszym jest karność, ład i porządek, bo nas Apostół św. uczy, abyśmy byli, „jako jedno ciało, choć członków wiele.“ Krnąbrne dzieci karze dobra matka łagodnie i upomina je do poprawy; księdzu Suszczyńskiemu widać nie do smaku ta karność, i dla tego przechodzi do staro-katolików, spodziewając się, że tam lepiéj i wygodniéj. Naturalnie, że staro-katolicy z tego radzi nadzwyczajnie. W tych dniach staro-katolicki ksiądz, taki sam, jak ks. Suszczyński, bierze go w obronę w obec parafian, chwali jego poczciwość, zacność, jego talenta i zdolności, jego nieposzlakowany żywot itd. To wszystko może być prawdą, nam w to nie

wchodzić, ale bądź co bądź, pokazuje się z téj obrony, że ks. Suszczyński nie poszedł do starokatolików z przekonania, jedno z obrachunku. Jak tylko wyszło prawo pruskie z 4go Lipca br., które powiada, że ksiądz zostający staro-katolikiem, zatrzymać może probostwo, tak zaraz ksiądz Suszczyński przedzierzgnął się na członka téj sekty, pojechał do Królewca i tam się do niéj wpisał.

Gdyby ksiądz Suszczyński był taki przekonany o prawdziwości staro-katolickiéj wiary, toby był tak długo ze swojemi wątpliwościami nie czekał, ale jemu widocznie chodzi o zatrzymanie probostwa; a ponieważ prawo staro-katolickim księżom tego przywileju udziela, więc z tego, a nie z innego powodu do téj sekty się przyłączył. Z pisma, o którym tu mówimy, dowiadujemy się, że ks. Suszczyński czeka tylko na sposobność powrócenia do Mogilna i niechybnie powróci, jeśli tam gmina staro-katolicka powstanie. O ile znamy parafią mogilnicką, to o utworzeniu takiéj parafii mowy być nie może, chyba że ksiądz Suszczyński o granicę sobie jakich zwolenników sprowadzi, np. z Królewca, gdzie takich znalazł przyjaciół. W Badeniji we Pforzheim jest taki ksiądz nazwiskiem Dilger, który staro-katolikiem został, a na mocy paragrafu 3go, dochody z probostwa pobiéra; z niego sobie ksiądz Suszczyński bierze przykład i nim się zastawia. Jeden i drugi wyżéj cenią garść marnego złota, które pobierać będą z krzywdą parafian, na zgorszenie wiernych, aniżeli zbawienie duszy i obowiązki kapłańskie; jeden i drugi nie z przekonania, ale dla miłego grosza przyłączyli się do starokatolików, a dziś chcieliby wmówić w świat, że staro-katolicka wiara lepsza od naszéj świętéj rzymsko-katolickiéj.

III.

W trzecim punkcie utrzymuje ks. Suszczyński, że księża nie koniecznie potrzebują żyć bez żon, bo o tym w piśmie świętym nic nie stoi, bo w piérwszych wiekach chrześcijaństwa bardzo wielu było kapłanów i biskupów żonatych; że bezżeństwo księży, jak to ksiądz Suszczyński dowiedzie, jest przyczyną siła złego.

Wiadomo wam, Czytelnicy kochani, że Pan Bóg prowadzi ludzi do coraz wyższéj doskonałości. W starym zakonie zakazane było tylko krzywoprzysięztwo: „A ja Wam powiadam, mówi Pan Jezus do wyznawców nowego zakonu, abyście zgoła nie przysięgali.“ W starym zakonie dozwolony był rozwód w małżeństwie; niektórzy z patryarchów mieli po dwie żony itd., a w nowym zakonie tego nie masz, ani wielożeństwo, ani rozwód nie są dozwolone; bo Bóg od początku świata, aż po dziś dzień wiedzie ludzkość coraz bliżéj do siebie, dźwiga ją coraz wyżéj, aby ją przyprowadzić choć w zbliżeniu do tego stopnia doskonałości i stanu łaski, w jakim przyszła na świat. I w zakonie chrześcijańskim, w świętéj wierze katolickiéj, rozmajite są stopnie doskonałości: jedni zadawalniają się wypełnieniem przepisów kościelnych, drudzy dążą już wyżéj, pragną się uświęcić przez częstszą modlitwę, częstsze przystępywanie do Sakramentów świętych, przez zaparcie się siebie i uczynki miłosierne, jinni wreszcie nie zadawalniają się wypełnianiem przepisów, ale przestrzegają i rad ewangelicznych, które, jako wiécie, są: dożywotne, dobrowolne ubóztwo i posłuszeństwo. Jeżeli już taką doskonałość widzimy pomiędzy ludźmi świeckiemi i pomiędzy zakonnikami, czyż nie słuszna, aby nimi byli także ozdobieni kapłani Chrystusowi, ci pastérze chrześcijańskiego ludu, przewodnicy wiernych? Kapłan powinien być doskonalszym od jinnych, którzy jego pieczy są powierzeni, bo jakże ich będzie mógł prowadzić, jak jim będzie mógł wskazywać drogę do wyższéj doskonałości, jeżeli sam stać będzie tak nizko, jeżeli się nie wzniesie po nad zwyczajny poziom? Kościół żąda i wymaga tego od swych kapłanów, od sług ołtarza; bierze tych, których Pan Bóg powołał do służby swojéj, pod swe opiekuńcze skrzydła, utwierdza ich w duchu pobożności i doskonałości chrześcijańskiéj, aby kiedyś być mogli dobrymi pastérzami.

Jak rząd świecki, wybiérając sobie urzędników, wymaga od nich takich a takich zdolności i nauki, stawia im takie a takie warunki, tak też Kościół, wybierając sługi swoje, przepisuje im prawa, stawia im warunki, żąda od nich takich a takich przyrzeczeń, przysięgą w obec Boga

i Biskupa stwierdzonych. Kościół nikogo nie gwałci, nikogo nie zmusza, nikogo przemocą do siebie nie przyciąga; ludziom w dojrzałym wieku będącym, udziela święceń kapłańskich, wzywa do należytéj rozwagi i namysłu, zanim tych święceń udziela. Ale kto raz się zgodzi na to, czego Kościół wymaga, kto raz przysięgę i ślub złoży, temu jéj zrywać nie wolno, bo tak mówi jeden z poetów polskich:

Bo kto przysięgę naruszy,
Ah biada temu za życia, biada!
I biada jego złéj duszy.

Kiedy ksiądz Suszczyński wstąpił do seminaryum i miał przyjmować ćwiczenia kapłańskie, miał czas do namysłu, mógł sobie powiedzieć: nie wezmę tego brzemienia na siebie, nie zobowiążę się do bezżeństwa i dożywotnéj czystości; ale teraz, kiedy to brzemię przez lat dwadzieścia cztéry nosił na barkach swoich, nie wolno mu się cofać, nie wolno mu wchodzić w związki świętokradzkie. Ksiądz Suszczyński powołuje się na Pismo św.; na to samo powoływali się i powołują wszyscy heretycy i odszczepieńcy; zawsze nim znajdą jakieś wyrwane miejsce, aby w nim zasłonić swój grzéch i swoje odstępstwo; i djabeł, kiedy kusił Pana Jezusa na puszczy, powoływał się na Pismo święte: „spuść się z téj wieży, albowiem napisano jest, iż aniołom swojim rozkaże, aby Cię strzegli na drogach twoich; na ręku nosić Cię będą, byś snać nie obraził o kamień nogi twojéj.“ I Luter bronił się pismem świętym, a jednak jest heretykiem. Prawda, że w czasach rozkrzewiania chrześcijaństwa Kościół brał do służby bożéj ludzi żonatych, że byli żonaci kapłani, a nawet biskupi, ale gdzie ksiądz Suszczyński znajdzie choć jeden przykład, aby ksiądz **po** wyświęceniu, aby biskup **po** zostaniu biskupem brał żonę, jak on to uczynić zamierza? Nie masz tego przykładu w prawowiernym Kościele. Kto tak czynił, wykluczał się z Kościoła, deptał nogami prawo Boże, łączył się z wrogami Kościoła i gniéw o pomstę Bożą na siebie ściągał. Kto przyjmie święcenie kapłańskie, ten wybiera stan świętszy i doskonalszy, ten się poświęca na wyłączną służbę Bożą, takiemu nie wolno wracać się i schodzić s téj świętéj góry, na którą go Bóg poprowadził, na niziny tego świata; kto raz chwycił ręką za pług, temu się za siebie oglądać nie wolno. Możesz wznosić się coraz wyżéj i postępować coraz daléj, ale spadać niżéj i wracać się dobrowolnie nie możesz. Dobre i święte jest małżeństwo, bo jest obrazem i figurą tego cudownego połączenia się Chrystusa Pana z Oblubienicą swoją, Kościołem; Chrystus Pan je uzacnił, uświęcił, wyniósł do godności Sakramentu św., a apostół powiada, iż to wielka i cudowna tajemnica, ale wyższa, wznioślejsza, doskonalsza jest dożywotnia czystość, kwiat dziewiczości. Dla tego téż Kościół w piérwszych czasach, aby ludzie żonaci, albo wdowcy postępowali do godności kapłańskiéj, pozwolił im ze świętego stanu małżeńskiego wznieść się wyżéj do świętego stanu kapłańskiego; pozwala i dziś w Kościele wschodnim, unickim na to, że żonatych ludzi święcą Biskupi na kapłanów (Biskupi wszyscy są bezżenni), ale nie pozwolił nigdy i nie pozwoli na to, aby kapłani po odebraniu święcenia żony pojmować mieli. — Niesłusznie tedy odzywa się ksiądz Suszczyński do pisma św., do piérwszych wieków chrześcijaństwa. Tam nic na obronę swoję nie znajdzie, tam tylko potępienie dla niego. Bluźnił, twierdząc, że Kościół katolicki zmienił swoją naukę, bluźnił, kiedy twierdził, że staro-katolicy mają lepszą wiarę od naszéj, teraz chciałby ludziom oczy zamydlić, odwołując się na Pismo św. i na piérwsze wieki, i powiadając, że tam byli żonaci księża i Biskupi. Byli — to prawda, ale z tego jeszcze nie wypływa, żeby księdzu Suszczyńskiemu było wolno w 24ry lata po wyświęceniu na kapłana, brać żonę, bo tamci przed przyjęciem kapłaństwa byli żonaci, a po przyjęciu święceń zwykle się od żon rozłączali i w czystości żyli. Pewnie jeszcze pamiętacie starsi Czytelnicy tego sławnego Ojca Jezuitę, śp. Karola Antoniewicza, co to i u nas misye odprawiał. I on miał żonę, i dziatki, któremi Pan Bóg ich związek małżeński pobłogosławił; ale gdy się Panu Bogu spodobało Antoniewiczów ciężko nawiedzić, gdy jim zabrał dziatki do chwały swojéj, natenczas śp. Karol wstąpił do klasztoru, został zakonnikiem i kapłanem, a żona jego tak samo zrobiła. Był to więc żonaty ksiądz, taki, o jakich wspomina ks. Suszczyński, że byli w piérwszych wiekach, a był świętobliwy i wielki kapłan, gorliwy

sługa Boży, daj Boże, aby i ksiądz Suszczyński był takim.

Ale czemuż to dawniéj ludzie żonaci zostawali kapłanami, czemuż do dziś uniccy księża zatrzymują żony, a łacińscy, czyli nasi rzymsko-katoliccy w bezżeństwie żyją? zapytasz może, Czytelniku kochany. Na to ci odpowiémy, że Kościół, żądając tego od kapłanów swoich, bardzo mądrze sobie poczyna. Już święty apostół Paweł powiada, że kto ma żonę, ten jest rozdzielony i więcéj się stara o to, aby się żonie przypodobać, aniżeli Bogu. I zaiste, kto wstępuje w święty stan małżeński, ten bierze na głowę swoją rozmaite kłopoty i turbacye, musi się starać o utrzymanie żony i dziatwy, o przyszłe ich umieszczenie i pokierowanie w świecie, słowem o chléb powszedni dla całéj częstokroć licznéj rodziny, ten ani służbie Bożéj tak się wyłącznie poświęcić, ani innymi ludźmi tak się gorliwie zająć nie może, jak ten, kto żony nie ma. Zastanów się tylko, czyby kapłani katoliccy tak mogli całemi dniami poświęcać się nabożeństwu w kościołach, kazaniom, słuchaniu spowiedzi, nauczaniu dziatwy szkólnéj, odwiedzaniu chorych, gdyby w domu mieli żony i dzieci? Czyby mogli tak chojną dłonią wspierać ubogich i potrzebujących wsparcie, jak to po większéj części robią, gdyby żonę i dzieci utrzymywać musieli? Czyżby w czasie zaraźliwych chorób tak skwapliwie biegli z pomocą kapłańską do łoża chorego, gdyby im przed oczy stanęła żona i dzieci? Czyżby mogli poświęcać tyle czasu przy rozlicznych obowiązkach swoich na czytanie świętych i uczonych książek, s których czerpią naukę i drugim jéj udzielają, gdyby im nad głową płakały dzieci i narzekała żona. Czy ty myślisz, żeby tylu kapłanów i misyonarzy wybieralo się w świat daleki, między dzikie barbarzyńskie ludy, aby je nawrócić na wiarę naszą świętą, gdyby byli żonaci? czyżby się tak chętnie narażali na utratę życia, na przelanie krwi swojéj, byle kilka dusz niebu pozyskać. A czyby dzisiaj np. w walce rządu z Kościołem, mogli się tak dzielnie trzymać kapłani i tak mężnie stać przy Kościele, gdyby mieli żony i liczną rodzinę. Biorą im wszystko, co mają w izbie, cztéry kąty i piec piąty, obkładają aresztem przyszłe dochody, więżą i wywożą, a oni stoją przy Kościele, Ojcu świętym i Biskupach — czemu? Bóg i Kościół im wszystkiém, bo wzgląd na żonę i rodzinę nie wpływają na zmianę ich zdania, ani przekonania. Wszystkiego się wyrzekli dla Chrystusa, to im téż nie trudno wyrzéc się tych trocha rupieci i tych nędznych dochodów dla Boga i wiary. Księdzu żonatemu nie tak łatwo by było wszystko opuścić. Patrzajcie na braci naszych Rusinów, ten lud poczciwy i zacny pierś wystawia na bagnety moskiewskie i nie chce się wyprzéć związku z Kościołem rzymskim, nie chce się wyprzéć świętéj Unii, a kapłani żonaci przechodzą na schizmę, bo się boją, aby żony ich i dzieci nie umarły z nędzy. Nie wszyscyć tak prawda robią, wielu z nich ciérpi niedostatek i nędzę, ale wielu, bardzo wielu jest takich, co się dla utrzymania rodziny, związku ze Stolicą Apostolską wyparli i na schizmę przeszli.

Nakoniec, jakeśmy już wyżéj powiedzieli, Kościół wymaga, aby słudzy jego dążyli do większéj doskonałości, aniżeli wierni, aby wypełniali nie tylko przepisy, ale rady ewangeliczne. Nikt księdzem zostawać nie potrzebuje; ale kto już nim został, kto przysiągł na posłuszeństwo władzy, ten ciężko grzészy i ciężki przed Panem Bogiem złoży rachunek, jeśli przepisy i prawa Kościoła przekracza i depce nogami.

Ksiądz Suszczyński się odgraża, że napisze książkę, w któréj wykaże, jak to bezżeństwo księży jest przyczyną siła złego. Księża się tego nie lękają, bo to wszystko, co o tym powiedziéć można, już dawno powiedzieli inni, i ksiądz Suszczyński nic nowego nie powié. Możemy mu nawet poradzić, aby sobie nie zadawał wiele pracy; teraz nie dawno wyszła książka, napisana przez naszego kochanego księdza Biskupa Janiszewskiego, o „Bezżeństwie kapłańskiém,“ tam jest wszystko dokładnie wypowiedziane co jéno najgorszego przeciw temu, że księża żon nie mają, powiedziéć można; niech więc tam zajrzy i wypisze, to nie będzie miał wiele roboty. Tylko niech pamięta, że ksiądz Biskup punkt po punkcie zbił wszystkie zarzuty. Jest ci, co prawda, i bezżeństwo przyczyną niejednego złego, ale czyż już dla tego potępiać je będziemy? Toć i małżeństwo, ten święty Sakrament, jest czasem przyczyną

niejednego grzéchu — mamyż je dla tego zaraz potępić?

Toby było wszystko, cośmy Wam o księdzu Suszczyńskim napisać chcieli. Żąda on jeszcze na końcu, aby go skwapliwie nie sądzić. My go tam nie sądzimy, bo go sam Pan Bóg osądzi, ale powiadamy, że on do tego żądania nie ma prawa. On sam porwał się i osądził skwapliwie Kościół Boży, czego, choć proboszcz i dziekan i kanonik, nie miał prawa, obrzucił błotem naszą wiarę, stawił nas niżéj od staro katolików, osądził bezżeństwo księży i potępił je jednym zamachem, a teraz chce, żeby go skwapliwie nie sądzono? „Jaką miarką mierzysz, taką ci będzie odmierzone;“ choć my go nie sądzimy, tylko jego fałsze zbijamy, to go przyszłość i Pan Bóg osądzi.

Ksiądz Suszczyński żegna się z parafią, ale zawsze ma nadzieję, że do niéj wróci i że się parafia nawróci do jego nauki. Próżne nadzieje! Parafianie mogilniccy wiedzą dobrze, do czego zmierza kś. Suszczyński i dokądby ich zaprowadzil; oświadczyli mu téż niedawno w Kuryerze Poznańskim, co o nim sądzą, i dobrą mu dali nauczkę swoim prostym parafialnym rozumem. Choćby się ksiądz Suszczyński dziesięć razy podpisywał proboszczem, dziekanem i kanonikiem, nigdy już nie trafi do swych parafian. Może u rządu sobie wyrobić, że mu będą płacili dochody z probostwa, bo takie teraz prawo nowomodne, ale pastérzem mogilnickiéj parafii, nigdy nie będzie.

Na ostatek Wam powiémy, że donoszą teraz gazety niemieckie, co roztrąbują po świecie sławę kś. Suszczyńskiego, że téj Gajeszczance jednak się żal zrobiło probostwa mogilnickiego, że pojechała za kanikiem do Królewca i tam się pobrali przed urzędnikiem stanu cywilnego. Ztamtąd pojechali aż do Szwajcaryi, żeby wziąść ślub kościelny. Pożal się Boże takiego ślubu! Jest tam w Szwajcaryi w Genewie, zkąd to wypędzili biskupa, dawniejszy mnich karmelita, Ojciec Jacek, który się również ożenił, i ten koleżka księdza Suszczyńskiego będzie mu dawał ślub. Jest to wszystko tylko na zagłuszenie sumienia, boć ksiądz Suszczyński wié, że taki ślub jest świętokradztwem i wszystko jedno, czy go weźmie u rabina, czy u kalwina, czy też wcale nie.

A teraz, kiedyśmy Wam to wszystko dokładnie i zrozumiale opisali, prosimy Was, abyście się tym złym przykładem nieszczęśliwego kapłana nie gorszyli. Zadał on ciężki policzek Kościołowi świętemu, narobił wiele złego, s czego się Niemcy cieszą i tryumfują, aleć pamiętajmy, co Pan Jezus powiedział: „potrzeba, aby były zgorszenia,“ potrzeba, aby się plewy odłączały od ziarna, kąkol od pszenicy, aby niejeden zajrzał do swego sumienia i powiedział sobie: „Stój, grészniku, i patrz do czego cię zatwardziałość doprowadzić może. Patrz! oto kapłan, a tak ciężko upadł; jakże daleko łatwiéj upaść takiemu, któremu Pan Bóg tyle łaski nie dał, jak pomazańcowi swojemu!“

Kś. A.

Co jest dobry gospodarz?

Odczyt p. Pawła Cienciały na wycieczce rólniczéj w Cierlicku.

(Dokończenie.)

Dobry gospodarz z wiadomościami w towarzystwie rólniczém, w pismach i książkach gospodarskich nabytemi, nie będzie zwlekał, lecz je zużytkuje, i nabędzie doświadczenia do dalszego postępu. Zaprowadzenie różnych prób i nowości w gospodarstwie nauczyło rólników korzystać z koniczyny i ziemniaków, których dawniéj nie znano. Gdyby ten rólnik był swego doświadczenia nie udzielił innym, wieleby może lat minęło, zanimby ktoś inny na koniczynę, lub ziemniaki zwrócił uwagę. Tak samo poszło z rozmaitemi sposobami uprawy. Zawsze jeden najprzód doświadczył czegoś nowego, a dopiéro udzieliwszy innym swego świéżo zrobionego doświadczenia, rozpowszechnił błogie nowości w rólnictwie. — Ludzie zwykle na nowości z niedowierzaniem i obawą patrzą. Żeby nie ponosić szkody, należy sobie postąpić ostrożnie. Każdéj nowości próbować z razu w małych rozmiarach, a jeżeli się dobrze uda, ponawiać ją w większéj rozległości. Takie próby z przezornością wykonywane, nie narażą na straty, lecz będą pomyślnym skutkiem uwieńczone. Tacy, którzy na wszelkie nowości z niedowierzaniem i potrząsając głowami patrzą, w końcu przecie poznają się na nich, a dobrego gospodarza, który takie nowości zaprowadza, naśladować będą. I dziś tak rzeczy daléj idą, coraz nowe i nowe robi się spostrzeżenia, a towarzystwa i pisma rólnicze są owemi ogniskami i ciałami, które rólnikowi nowe wskazówki do dalszego doświadczenia podają. Dla tego towarzystwo rólnicze jest dla nas tak potrzebne, zależy więc od nas, żebyśmy się w nim skupiali, i światła do dalszego postępu szukali, żadną gałęzią gospodarstwa nie gardzili, przez

co osiągniemy cel gospodarstwa, to jest wykażemy stały czysty dochód, który polepszy nasz byt, powiększy dobrobyt kraju i da nam imię dobrych i doskonałych gospodarzy.

Skréśliłem ten mały obrazek, nie wyczerpując zadania; chciałem tylko na wymienione szczegóły zwrócić uwagę.

Ze świata.

— Ks. Prałatowi Koźmianowi pozwolono na mocy świadectwa lékarskiego, opuścić więzienie na sześć tygodni, celem poratowania u wód nadwątlonego zdrowia.

— Księdzu Kantorskiemu, prebendarzowi przy kościele podominikańskim w Poznaniu, wytoczono proces o kazanie, powiedziane na odpuście w Gostyniu i w skutek tego wydalono go z Księztwa, aż do terminu i prawomocności wyroku.

— W Środzie wytoczono proces ks. Brońkańskiemu, proboszczowi z Węglewa i ks. Nowakowskiemu z Imielna za to, że w zastępstwie chorego księdza Rudala z Pobiedzisk, pochowali dwóch zmarłych i nabożeństwo odprawiali. Sąd skazał ks. Brońkańskiego na 30 grzywien kary, a ks. Nowakowskiego na 15 grzywien. Denuncyantem był komisarz Schiebuch z Pobiedzisk.

— We Wronkach zamknięto już klasztor OO. Reformatów, którzy się prawie wszyscy rozjechali; to samo stało się téż u nas w Poznaniu.

— Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu międzychodzkiego, skazujący księcia biskupa wrocławskiego na 2000 marek, lub 133 dni więzienia, za exkomunikacyą księdza Kicka z Kamionny.

— Dzienniki wzywają do baczności, że między nową monetą pruską znajduje się w obiegu wiele fałszywych pieniędzy, mianowicie jednomarkówki.

— Współczucie dla uciśnionych chrześcijan tureckich objawia się w całéj Europie coraz żywiéj. Oprócz południowych Słowian austryackich i Czechów, którzy złożyli już znaczne ofiary dla biédnych wychodźców hercogowińskich, zawiązały się komitety dla wspierania Hercogowińców w Anglii, w Paryżu, w północnych Niemczech, w Rosyi i Włoszech.

Włochy. Rząd króla Wiktora Emanuela nie mało przestraszony wypadkiem wyborów gminnych po większych miastach włoskich. Prawie wszędzie bowiem zwyciężyli katolicy. Jeżeli i w wyborach do sejmu podobnie sobie postąpią, to mogą przyjść i do władzy. Wypadkiem tym jeszcze więcéj przestraszony rząd niemiecki, bo widzi, że na Włochów w walce kulturnéj liczyć nie może.

— Rząd włoski pozamykał wszystkie klasztory, ale nie zniósł Kongregacyi ks. Filipinów, z téj przyczyny, że księża ci, są księżmi świeckimi i nie stanowią zakonu. U nas tego nie uwzględniono i nakazano rozwiązać Zgromadzenie ks. Filipinów w Gostyniu z dniem 1. Listopada. My byśmy radzili, aby od razu wszystkich wiernych katolików wypędzić za dziesiątą granicę, a wtenczas będzie raj w Niemczech, będzie można bagnety pozawieszać na kołku, armaty przelać na dzwony tryumfalne i zaśpiéwać z całego serca: „*Lieb Vaterland magst ruhig sein!*“ *Luba Ojczyzno! możesz być spokojną!*

— **Czarnogóra.** Książę czarnogórski wysłał swego powiernika do Wiédnia z prośbą o przysłanie trzech lékarzy do Czarnogóry, dla zaopatrywania rannych powstańców hercogowińskich, którzy się schronili do Czarnogóry. Oprócz tego znajduje się na czarnogórskiéj ziemi do 30,000 wychodźców hercogowińskich, i książę prosi o pomoc, bo Czarnogóra jest uboga.

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Wysełka na Piekarach pod L. 7.